

PENTOWO

[podpis] ROMAN PAWŁOWSKI, GAZETA WYBORCZA

strony lokalne GW - Warszawa nr 203, wydanie z dnia 31/08/2009 Kultura, str. 6

KRONIKA WYPADKÓW KULTURALNYCH

Pentowo to siedlisko położone malowniczo nad Narwią niedaleko Tykocina, ze stuletnim sosnowym dworem i stadniną koni. Od początków XX wieku znajduje się w rękach Toczyłowskich, rodziny o szlacheckim rodowodzie. Po wojnie majątek został rozdzielony pomiędzy krewnych, dzięki czemu uniknął parcelacji i przetrwał niezniszczony aż do obecnych czasów. Dzisiaj w Pentowie zatrzymują się turyści i bociany, które na drzewach i budynkach zbudowały dwadzieścia kilka gniazd. W przewodnikach można przeczytać, że to największa kolonia lęgowa bociana białego w Polsce.

Dlaczego piszę o Pentowie? Ponieważ jest to jeden z nielicznych dworów, w których toczy się jeszcze życie kulturalne. Polska tradycja szlachecka zamieniła się w ostatnich latach w swoją karykaturę, kojarzy się z jednej strony z knajpami biesiadnymi i tłustym żarciem, z drugiej - z pseudodworkową architekturą opisaną w ostatnim "Dużym Formacie": nieforemnymi budowlami z pustaków i styropianu z obowiązkowym paradnym wejściem i kolumnami, które wyrastają na przedmieściach Warszawy, Poznania czy Gdańska. Całkowicie zatarta została natomiast kulturotwórcza tradycja dworów, w których tętniło niegdyś życie literackie i muzyczne. Dziś w salonie miejsce fortepianu zajęła plazma.

W Pentowie jest inaczej. Od 13 lat z inicjatywy Marka Chodaczyńskiego, reżysera, szefa Unii Teatr Niemożliwy z Warszawy, odbywają się tu latem koncerty muzyki klasycznej. Wykonawcami są muzycy m.in. z Warszawskiej Orkiestry Kameralnej, Filharmonii Białostockiej i Łomżyńskiej. Kiedy jest pogoda, występują na Sangórcie, niewielkim wzniesieniu na łąkach, kiedy pada, przenoszą się z publicznością do dworu. W minioną sobotę lało, więc koncert - ostatni w tym sezonie - odbył się w saloniku. Wystąpiło Essential Duo w składzie: Gustaw Ciężarek - skrzypce, i So Yeon Lim - fortepian. Trzecim instrumentalistą był deszcz, który improwizował swoją muzykę za oknami. W programie: Lutosławski, Żeleński, Vivaldi. Atmosfera była domowa: publiczność w T-shirtach i swetrach, niektórzy boso, dzieci buszujące po kątach, zapach starego drewna. Razem z nami koncertu słuchały psy wylegające się na ganku i bociany w swoich gniazdach. Te ostatnie trochę były niespokojne, kiedy muzycy wycięli ognistego czardasza Vittorio Montiego, ale potem klekotały z zadowoleniem.

Wszystkich miłośników dworkowej tradycji wysłałbym do Pentowa, aby przekonali się, że dworek to nie tylko kolumnienki i bigos. Niestety, następny koncert dopiero w maju.

ROMAN PAWŁOWSKI, GAZETA WYBORCZA